

AFGANISTAN: STRACONA SZANSA



#PRAWA KOBIET

#NATO

#STRATCOM

#TERRORYZM

Grzegorz Lindenberg

AFGANISTAN: STRACONA SZANSA

dr Grzegorz Lindenberg

© Fundacja Instytut Spraw Europejskich
Fundacja Instytut Spraw Europejskich
ul. Złota 61/100, Warszawa
fundacja@securityforfreedom.org
www.securityforfreedom.org

Warszawa, październik 2021

Spis treści

Streszczenie.....	4
Summary	5
Wojna w Afganistanie 2001-2021	6
Wojna niedostrzeżonego sukcesu.....	9
Sukces militarny	9
Sukces antyterrorystyczny.....	10
Sukces społeczno-humanitarny	11
Klęska informacyjna.....	15
Afganistan: trzy wnioski	17
Pokazywanie sukcesów	17
Prawa człowieka, sprawność rządów i walka z korupcją	18
Możliwości samodzielnego działania militarnego.....	19
Zakończenie	23

Streszczenie

Interwencja krajów Zachodu w Afganistanie, które zakończyła się ich pośpieszną ucieczką, wbrew rozpowszechnionym fałszywym przekonaniom była sukcesem, zarówno antyterrorystycznym jak i w wymiarze społecznym.

20 lat bez talibów zmieniło życie Afgańczyków na lepsze, a najbardziej zyskały kobiety, zaś koszty ludzkie i finansowe obecności zachodniej w Afganistanie były w ostatnich latach relatywnie niewielkie.

Jednak zachodnia opinia publiczna nie była świadoma ani realnych osiągnięć, ani kosztów, a jej poparcie dla wycofania z Afganistanu wynikało z jednostronnego obrazu sytuacji prezentowanego w mediach.

Z niniejszej analizy wypływają trzy wnioski dotyczące przyszłych tego rodzaju interwencji:

1. O konieczności zapewnienia opinii publicznej zrównoważonych informacji;
2. O rezygnacji z wyśrubowanych celów budowania demokracji a położeniu nacisku na walkę z korupcją i o prawa człowieka;
3. O rosnącej konieczności tworzenia europejskich sił zbrojnych, zdolnych do samodzielnych interwencji w miejscach żywotnych interesów Unii Europejskiej bez uzależnienia od arbitralnych decyzji amerykańskich prezydentów.

Summary

Contrary to popular misconceptions, the intervention of Western countries in Afghanistan, though ended in their hasty escape, was a success, in counterterrorism as well as in social terms.

Thanks to their control of Afghanistan, for 20 years al Qaeda was deprived of a base where it could have trained terrorists and prepared attacks on the US and Europe; The human losses and financial costs of the Western presence in Afghanistan have been relatively small in recent years.

20 years without the Taliban has changed the lives of Afghans for the better. Young women have benefited the most from the improved situation, giving birth to fewer children, being able to get an education and working in all kinds of professions. Hundreds of thousands of women and children have been saved from death by much improved medical care, available almost anywhere in the country.

But Western public opinion was unaware neither of the real achievements nor of the real costs. Public support for withdrawal from Afghanistan was based on a one-sided picture of the situation presented in the media and by politicians. The public lived under the impression that the great military and financial commitment of 10 years ago was still going, and that hundreds of soldiers were dying in battles with the Taliban. That perception that was completely false.

Three conclusions about future such interventions emerge from this analysis:

1. the need to provide balanced information to the public through the establishment of a strategic communication center to provide current, multifaceted information, since modern wars are won not only on the battlefield but mostly in the battle for public opinion;
2. the need to abandon unrealistic goals of building democracy in few years in a country lacking democratic traditions and putting emphasis on fighting corruption and respecting human rights instead; democracy cannot be successfully created in few years, while corruption can be reduced in that timeframe, improving the effectiveness of governance and ensuring the support of the population;
3. the growing need to create a special European armed force capable of intervening autonomously in places of European Union's vital interests, without depending on arbitrary decisions by American presidents; such a force would strengthen

Wojna w Afganistanie 2001-2021

11 września 2001 roku Al-Kaida, której siedziba znajdowała się w Afganistanie, przeprowadziła w USA ataki na World Trade Center i Pentagon, w których zginęło łącznie 2996 osób. Stany Zjednoczone zażądały od talibów, sprawujących w Afganistanie władzę, żeby wydały im przywódcę Al Kaidy, Osamę bin Laden. Wojna przeciwko talibom, której koniec właśnie obserwowaliśmy, wynika bezpośrednio (casus belli) z ich ówczesnej odmowy spełnienia tego żądania.

Jeszcze w 1996 roku Osama bin Laden wydał fatwę (w islamie sunnickim opinia-zalecenie), wzywającą do ataków na USA i ich sojuszników. Dwa lata później, 7 sierpnia 1998 roku Al-Kaida przeprowadziła jednoczesne samobójcze zamachy bombowe na ambasady amerykańskie w Nairobi i Der es Salam. Zginęło w nich ponad 200 osób, w tym 13 obywateli amerykańskich. W październiku 2000 roku w samobójczym zamachu łodzią napelnioną materiałami wybuchowymi zaatakowany został w porcie w Jemenie amerykański okręt USS Cole i zginęło 17 marynarzy.

Al-Kaida, wykorzystująca zamachowców-samobójców pokazała, że jest śmiertelnie skuteczna i twórcza w przeprowadzaniu zamachów z użyciem najrozmaitszych środków technicznych: ciężarówek, łodzi, samolotów pasażerskich. Po zamachach 11 września jasne było dla USA i ich sojuszników, że odpowiedzią musi być całkowite zniszczenie albo co najmniej skuteczne operacyjne osłabienie tej organizacji, a nie ograniczony atak z daleka. Taki ograniczony atak, w odpowiedzi na zamachy w Afryce, z rozkazu prezydenta Billa Clintona 20 sierpnia 1998 roku przeprowadzono rakietami na obozy treningowe Al Kaidy w Afganistanie. Nie udało się wówczas ani zniszczyć infrastruktury terrorystów, ani zabić przywódcy organizacji. Przeciwnie, Al-Kaida rozpoczęła przygotowania do kolejnych ataków na interesy USA, na USS Cole, WTC, Pentagon i Białe Dobre.

Dlatego w odpowiedzi na odmowę talibów wydania bin Laden i usunięcia Al Kaidy z Afganistanu Amerykanie podjęli decyzję o pozbawieniu talibów władzy przez udzielenie wsparcia walczącym z talibami miejscowym oddziałom, tak zwanego Sojuszu Północnego. Kilkutygodniowa kampania, przeprowadzona przez Sojusz Północny ze wsparciem lotniczym Stanów Zjednoczonych

doprowadziła do opanowania praktycznie całego kraju wraz z Kabulem w październiku 2001 roku.

Nie udało się wprowadzić zabić ani schwytąć bin Laden, który uciekł do Pakistanu, ale Al-Kaida pozbawiona została siedziby i bazy szkoleniowej. Dzięki wsparciu pakistańskich służb specjalnych Bin Laden i inni przywódcy organizacji byli wprowadzeni w stanie działać, ale musieli się ukrywać przed Amerykanami, nie mogli szkolić zwolenników i z trudem mogli planować kolejne akty terroru. Wraz z lepszym działaniem służb specjalnych krajów zachodnich spowodowało to znaczący spadek możliwości przeprowadzania przez Al-Kaidę spektakularnych zamachów na wielką skalę – jedyny po 11 września miał miejsce 17 lat temu, 11 marca 2004 roku na dworcach w Hiszpanii, kiedy zginęły 193 osoby.

Od 2001 do 2014 roku w Afganistanie oprócz wojsk amerykańskich walczyły z talibami oddziały ISAF (International Security Assistance Force). Autoryzowana jednomyślną rezolucją Rady Bezpieczeństwa ONZ, ISAF działała od 2004 roku pod dowództwem NATO i składała się z wojsk wszystkich 30 krajów Sojuszu oraz 12 innych krajów, a liczba żołnierzy doszła w roku 2011 do ponad 120 tys.. Wśród państw, które przysłały swoje wojsko do walki z talibami, były też kraje muzułmańskie – Azerbejdżan, Turcja i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Od 2015 roku ISAF został zastąpiony, jednomyślną rezolucją Rady Bezpieczeństwa, przez Resolute Support Mission (Solidarne Wsparcie) – misję doradczą-szkoleniową, w której udział brało 39 państw, a jej maksymalna liczba żołnierzy wynosiła około 13 tys. w roku 2016.

Naziemne działania bojowe od roku 2014 prowadzone były głównie przez wojska rządu afgańskiego, wspierane przez oddziały i lotnictwo amerykańskie. Między Afganistanem a USA została w 2014 roku podpisana umowa o pomocy w sprawach bezpieczeństwa, przewidująca wspieranie przez Amerykanów wojsk afgańskich do 2024 roku i dłużej, z możliwością dwuletniego wypowiedzenia.

W walkach w Afganistanie w ciągu dwudziestu lat zginęło 2448 żołnierzy amerykańskich, 3846 Amerykanów z cywilnych firm wspierających wojsko (kontraktorów), 1144 żołnierzy z wojsk koalicyjnych oraz 444 pracowników organizacji pomocowych. Znacznie większe straty ponieśli Afgańczycy: żołnierzy i policjantów zostało zabitych około 66

tysięcy, zginęło 47 tysięcy osób cywilnych (w ogromnej większości zabitych przez talibów). Po stronie przeciwnej zabitych zostało ponad 51 tysięcy talibów i bojowników z innych organizacji dżihadystycznych.

W lutym 2020 roku prezydent Trump, nie uzgadniając warunków z rządem afgańskim, zawarł umowę z talibami. Umowa przewidywała wycofanie wojsk amerykańskich do końca maja 2021 w zamian za podjęcie przez terrorystów negocjacji pokojowych z afgańskimi władzami. Negocjacje te były przez talibów pozorowane, natomiast wzrosła ich aktywność militarna. W tym okresie w Afganistanie przebywało zaledwie 2,5 tys. żołnierzy amerykańskich i ok. 5 tys. żołnierzy państw sprzymierzonych, którzy także mieli być wycofani. W kwietniu 2021 prezydent Biden przedłużył okres ewakuacji oddziałów amerykańskich do 31 sierpnia 2021.

Wraz z wojskiem opuściło Afganistan kilkadziesiąt tysięcy cywilnych pracowników wsparcia, którzy obsługiwali m.in. afgańskie lotnictwo i pojazdy. Armia afgańska stanęła przed utratą wsparcia lotniczego ze strony Amerykanów i własnego lotnictwa, a jej logistyka i strategia, wzorowane na amerykańskich, polegały właśnie na wsparciu lotniczym - od dostaw żywności i broni, przez rozpoznanie, po wsparcie bojowe. 300-tysięczna armia afgańska, której znaczna część istniała tylko na papierze, najczęściej nieopłacana przez wiele miesięcy i dowodzona przez niekompetentnych i skorumpowanych dowódców, rozplynęła się pod naporem oddziałów religijnych fanatyków. 15 sierpnia 2021 roku talibowie bez walki wkroczyli do Kabulu, prezydent Ghani uciekł za granicę, a Amerykanie z sojusznikami przystąpili do chaotycznej ewakuacji swoich obywateli oraz Afgańczyków zagrożonych zemstą talibów za współpracę z obcymi. 31 sierpnia odleciały ostatnie samoloty ewakuacyjne.

Chociaż w mediach światowych Afganistan obecny był wyłącznie przez pryzmat wojny, to jednak toczącym się z różną intensywnością walkom z talibami towarzyszyło tworzenie nowych struktur politycznych i odbudowa oraz przebudowa kraju. Wprowadzony został system demokratyczny, nieco podobny do amerykańskiego, z prezydentem będącym jednocześnie głową państwa i szefem rządu oraz dwuizbowym parlamentem, natomiast nie stworzono struktury federalnej z silną autonomią prowincji; ich gubernatorzy powoływani byli przez rząd. Siedmiokrotnie w latach 2004-2019 odbywały się wybory prezydenckie lub parlamentarne, w

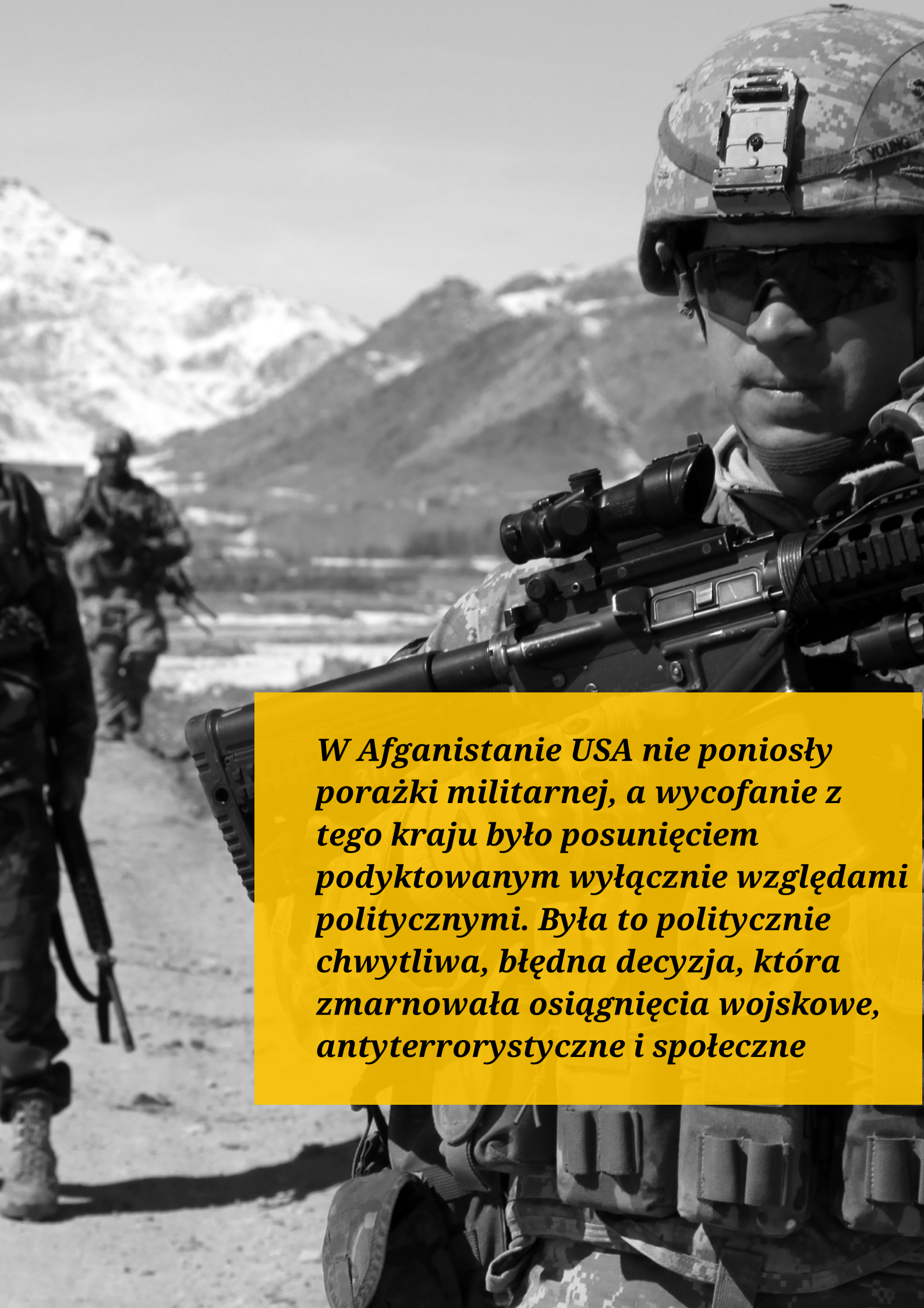
których talibowie nie uczestniczyli. Rezultaty wyborów często były kwestionowane, ale zawsze w końcu przegrywający akceptowali swoją porażkę.

Błyskawiczny rozpad afgańskiej armii pokazał dobitnie, jak poważnym problemem była w Afganistanie korupcja. „Ameryka i sojusznicy z NATO po prostu nie określili jednoznacznie zasad wobec rządów, które zainstalowali w Kabulu - że powinny być sprawiedliwe, przejrzyste, uczciwe i kompetentne, toteż korupcja trwała niezakłócanaⁱⁱ”. Część ogromnej międzynarodowej pomocy nigdy nie trafiła do adresatów, zasilając prywatne konta zachodnich partnerów oraz licznych Afgańczykówⁱⁱⁱ. Nieopłacani byli miesiącami nie tylko urzędnicy państwowi, ale i żołnierze; dowódcy natomiast często pobierali żołd za wojsko istniejące tylko na papierze. W rankingu korupcji, sporządzanym corocznie przez Transparency International, w roku 2020 Afganistan z wynikiem 19 na 100 punktów zajmował 165 miejsce na 179 sklasyfikowanych krajów - a był to i tak postęp w stosunku do roku 2015, kiedy miał 11 punktów i był 166 na 168 krajów.

"Korupcja w Afganistanie to nie były po prostu łapówki wymuszane przez zwykłych pracowników. To był system", twierdzi Sarah Chayes, specjalna doradczyni amerykańskich i natowskich dowódców w Afganistanie do spraw korupcji. Chayes cytuje badania z roku 2010, według których 2-5 mld dolarów rocznie płacone było w łapówkach; to suma równa co najmniej 13% afgańskiego PKB^{iv}. Ostateczna ofensywa talibów powiodła się nie tylko dlatego, że armia afgańska była słaba, ale również dzięki nowej strategii Talibanu: przekupywaniu lokalnych dowódców, starszyzny plemiennej, od decyzji której zależała mobilizacja oddziałów pospolitego ruszenia do obrony przed talibami.

W ciągu 20 lat, kiedy to Afganistan nie był rządzony przez talibów, kraj przeżył nie tylko zmiany polityczne, ale również głębokie zmiany społeczne, dzięki gigantycznej pomocy międzynarodowej. Według danych [Banku Światowego](#) w latach 2002-2019 do Afganistanu napłynęła pomoc rozwojowa i humanitarna o wartości 76 miliardów dolarów. Pomoc zagraniczna równa była [45% PKB, dając w roku 2018 aż 75% dochodów budżetu](#). Część z tego to pomoc wojskowa: w ciągu 20 lat Amerykanie wydali na sprzęt, żołd i szkolenie armii afgańskiej 89 miliardów dolarów.

Niektóre z efektów tej pomocy prezentuje kolejna część opracowania. W każdej innej sytuacji politycznej byłyby one uznane na ogromny sukces rozwijającego się kraju.



W Afganistanie USA nie poniosły porażki militarnej, a wycofanie z tego kraju było posunięciem podyktowanym wyłącznie względami politycznymi. Była to politycznie chwytna, błędna decyzja, która zmarnowała osiągnięcia wojskowe, antyterrorystyczne i społeczne

Wojna niedostrzeżonego sukcesu

Wbrew rozpowszechnionym fałszywym przekonaniom, dwudziestoletnia interwencja w Afganistan była sukcesem militarnym, antyterrorystycznym i społecznym. W Afganistanie USA nie poniosły porażki militarnej, a wycofanie z tego kraju było posunięciem podyktowanym wyłącznie względami politycznymi. Była to politycznie chwytna, błędna decyzja, która zmarnowała osiągnięcia wojskowe, antyterrorystyczne i społeczne

Sukces militarny

Zachód był w stanie, przy relatywnie niewielkich stratach w ludziach i zaangażowaniu mniej niż 3% swoich wojsk, skutecznie powstrzymać talibów przez 20 lat.

Interwencja była podwójnym sukcesem militarnym. Po pierwsze, w ciągu kilku tygodni udało się w roku 2001 obalić rządy Talibanu. Po drugie, przez niemal 19 lat, do chwili, gdy Amerykanie podpisali z nimi porozumienie o wycofaniu się, skutecznie ograniczano zasięg terytoriów opanowanych przez terrorystów. Talibowie byli w stanie opanować do roku 2020 mniej niż 1/3 terytorium kraju, głównie obszary wiejskie i górskie, słabo zaludnione. Nie sprawowali kontroli nad żadnym większym miastem, szlakiem komunikacyjnym ani przejściem granicznym. Gdyby nie decyzja o wycofaniu wojsk i pozostawieniu armii afgańskiej bez wsparcia lotniczego, talibowie nie zdołaliby opanować Afganistanu.

Od 2014 roku nastąpiło wycofanie z Afganistanu ogromnej części wojsk amerykańskich i prawie wszystkich wojsk sojuszników biorących udział w walkach. Pozostały głównie oddziały wspierające szkoleniowo armię afgańską. To ona właśnie, ze wsparciem lotniczym i niewielkim wsparciem naziemnym Amerykanów, prowadziła walki z talibami – stąd też jej straty, dziesięciokrotnie wyższe niż straty wojsk sojuszników.

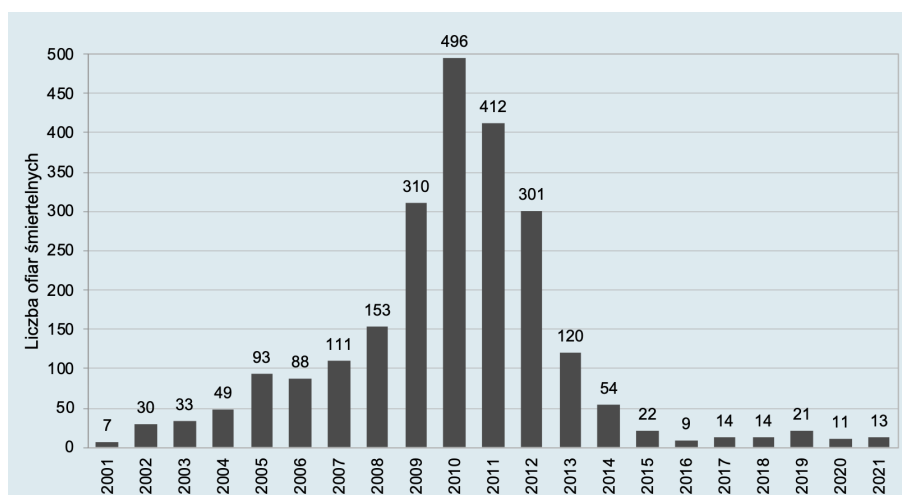
Oczywiście można było w tym czasie militarnie osiągnąć więcej, gdyby nie panująca w armii afgańskiej korupcja i gdyby dowódcy byli promowani ze względu na umiejętności a nie przynależność plemienną i powiązania rodzinne. Jednak długoterminowa umowa amerykańsko - afgańska przewidywała wsparcie wojskowe USA do roku 2024 i dłużej, więc armia Afganistanu teoretycznie miała czas na zwiększenie swojej zdolności bojowej. Dobrze wyszkolone przez

Amerykanów były liczące 30 tys. żołnierzy oddziały specjalne tej armii - mogły skutecznie zwalczać talibów, było ich jednak zbyt mało, żeby bez wsparcia amerykańskich samolotów mogły zapobiec opanowaniu kraju przez dżihadystów, gdy rozpadały się struktury polityczne.

Trwałe zwalczenie talibów możliwe było jednak tylko przez odcięcie ich od wsparcia ze strony Pakistanu, na którego terenie przebywało kierownictwo Talibanu, leżeni byli ranni i szkoleni – również przez pakistańskie służby – talibańscy żołnierze. USA nie zdecydowały się jednak na postawienie Pakistanu przed wyborem „z nami lub przeciwko nam”, obawiając się być może, że kraj ten jeszcze bardziej zbliży się do Chin. Talibowie, korzystający z zaplecza terytorialnego, pomocy szkoleniowej, logistycznej i wojskowej Pakistanu, nawet przy dalszej obecności wojsk amerykańskich mogli prowadzić walkę partyzancką przez długie lata.

Trzeba powiedzieć wyraźnie: sukces militarny koalicji w Afganistanie został zamieniony w klęskę militarną i polityczną nie z powodu strat ponoszonych w walkach czy przegranej w bitwach, lecz z powodu polityki wewnętrznej USA. Kolejni prezydenci, poczynając od Baracka Obamy, przez Donalda Trumpa do Joe Bidena, obiecywali zakończenie „najdłuższej wojny w historii USA”, chociaż wojna ta istniała bardziej w publicznej wyobraźni niż na polu walki. Od 2014 roku w Afganistanie ginęło kilku, kilkunastu żołnierzy rocznie (wykres 1). Amerykańska opinia publiczna nie była tego świadoma, a wojna w Afganistanie, toczona głównie przez afgańską armię, Amerykanom cały czas wydawała się operacją, w której walczą i giną tysiące amerykańskich żołnierzy. Wojną, której sensu amerykańska publiczność nie widziała, bo Al-Kaida przecież została rozbita, więc teoretycznie cel został osiągnięty. Dlatego decyzje prezydentów Trumpa i Bidena, żeby „zakończyć wojnę” były dla nich w kampaniach wyborczych korzystne politycznie.

Żeby straty amerykańskie umieścić w kontekście: w ciągu ostatnich 5 lat w Afganistanie zginęło łącznie 73 amerykańskich żołnierzy; tyle osób pada średnio ofiarą morderstw w Chicago każdego miesiąca; w lipcu zamordowano tam 105 osób.



Wykres 1 Żołnierze USA zabici w latach 2001-2021 w Afganistanie

Sukces antyterrorystyczny

Zajmując i kontrolując Afganistan, Zachód kupił sobie 20 lat spokoju ze strony Al Kaidy.

Dzięki pozbawieniu Al Kaidy bazy w Afganistanie w październiku 2001 roku i zmuszeniu jej przywódcy do zakonspirowanego działania z kryjówek w Pakistanie, ta organizacja terrorystyczna niemal przestała się liczyć jako groźba dla krajów zachodnich. W ciągu ostatnich 20 lat była w stanie przeprowadzić tylko jeden masowy atak na Zachodzie, siedemnaście lat temu. W marcu 2004 roku w skoordynowanych zamachach bombowych na madryckich dworcach zginęły 193 osoby. Jeden zamach, na redakcję „Charlie Hebdo” w 2015 roku, przygotowany był przez osoby powiązane z organizacją „Al-Kaida na Półwyspie Arabskim”, jedną z autonomicznych organizacji terrorystycznych z różnych krajów, które ogłosiły wierność Al Kaidzie. Ostatni udany zamach, przeprowadzony przez bezpośrednio z Al Kaidą powiązanego terrorystę, miał miejsce w grudniu 2010 roku w Szwecji, gdy zamachowiec samobójca zdetonował bombę w samochodzie, zabijając wyłącznie siebie.

Brak w Europie i USA zamachów terrorystycznych przeprowadzanych przez Al Kaidę miał związek również ze sprawniejszym działaniem służb specjalnych – na przykład w latach 2004-2009 udaremniły kilka zamachów związanych z samolotami w Wielkiej Brytanii – oraz z powstaniem Państwa Islamskiego, które zaczęło od 2015 zdobywać wśród terrorystów pozycję najważniejszej, najbardziej prestiżowej i religijnie najczystszej organizacji, przyciągając część potencjalnych zamachowców. Państwo Islamskie nie zdobyłoby

jednak tak prestiżowej pozycji gdyby nie osłabienie Al Kaidy, spowodowane jej usunięciem z Afganistanu. Powstanie ISIS, które wywodzi się z Al Kaidy działającej w Iraku, było rezultatem nie interwencji w Afganistanie, lecz okupacji Iraku po 2003 roku przez wojska koalicji. Dzisiaj głównym zagrożeniem terrorystycznym na Zachodzie nie są grupy Al Kaidy, przygotowujące skomplikowane zamachy na setki czy tysiące osób, lecz samotne osoby inspirowane przez Państwo Islamskie, które są w stanie zabijać w indywidualnych zamachach pojedyncze na ogół ofiary.

To prawda, że istnieją na świecie liczne organizacje terrorystyczne powiązane z Al Kaidą ideowo, które głoszą wierność jej przywódcom, ale są to organizacje działające wyłącznie w krajach Afryki i Bliskiego Wschodu; żadna nie przygotowuje zamachów terrorystycznych w Europie. Grupy te są de facto niezależne organizacyjnie i finansowo do Al Kaidy; ich istnienie i działanie nie zależy od istnienia bądź likwidacji organizacji podstawowej.

Aby ocenić skalę antyterrorystycznego sukcesu, jakim była neutralizacja Al Kaidy, trzeba wyobrazić sobie scenariusz alternatywny, w którym działa ona w sposób niezakłócony w Afganistanie, gdyż USA nie podjęły interwencji w 2001 albo wycofały się z Afganistanu po kilku latach, oddając władzę talibom znacznie wcześniej.

Do roku 2001 Al-Kaida przeprowadzała z powodzeniem zamachy zwrócone przeciwko USA mniej więcej co dwa lata: w 1993 pierwszy zamach na World Trade Center przygotowany przez Ramzi Yousefa, osobę wyszkoloną przez Al Kaidę (6 zabitych), w 1995 na saudyjską bazę, w której Amerykanie trenowali Saudyjczyków (7 zabitych w

tym 5 Amerykanów), w 1998 roku na trzy ambasady amerykańskie w Afryce (224 ofiary w tym 12 Amerykanów), w roku 2000 zamach w porcie w Jemenie na amerykański okręt „USS Cole” (17 zabitych).

Gdyby Al-Kaida, która przeprowadzała zamachy o coraz większym wyrafinowaniu i śmiertelności, mogła po zamachach z 11 września nadal działać bez ograniczeń, to można by się spodziewać zarówno ataków wykorzystujących materiały wybuchowe, ciężarówki i samoloty, ale również broń chemiczną i biologiczną, do czego zaczęła się przygotowywać. Dla takiego hipotetycznego scenariusza trudno oszacować liczbę ofiar - nie wiemy, czy byłyby ich tysiące czy dziesiątki albo setki tysięcy - wiemy jednak, że nawet przy najlepszym działaniu służb specjalnych nie dałoby się zapobiec wszystkim zamachom. Te spekulacje potwierdzają obecne obawy przed odrodzeniem się Al-Kaidy i jej potencjału destabilizacji wraz z przejściem Afganistanu przez talibów, gdzie grupy związane z tą organizacją stanowią istotny komponent sił talibańskich, a minister spraw wewnętrznych nowego rządu Sirradżudin Hakkani jest powiązany z Al-Kaidą.

Ceną za uniknięcie tych potencjalnych ofiar wśród ludności cywilnej w USA i Europie była śmierć w Afganistanie prawie 3,5 tysiąca żołnierzy USA i krajów koalicji. To nieco więcej niż liczba ofiar zamachów na World Trade Center 11 września 2001 roku. Ale wojsko ponosi ofiary, żeby nie było ofiar wśród ludności cywilnej. Gdyby nie te 3,5 tysiąca poległych żołnierzy, w zamachach terrorystycznych zginęłoby znacznie więcej osób w USA i Europie, a ich systemy polityczne i społeczne mogłyby nie wytrzymać nieustannego zagrożenia śmiertelnymi zamachami.

Taki scenariusz jest trudny do wyobrażenia, ale to on byłby realizowany, gdyby nie opanowanie Afganistanu w 2001 roku i trwająca dwadzieścia lat walka z talibami, która uniemożliwiła Al-Kaidzie i

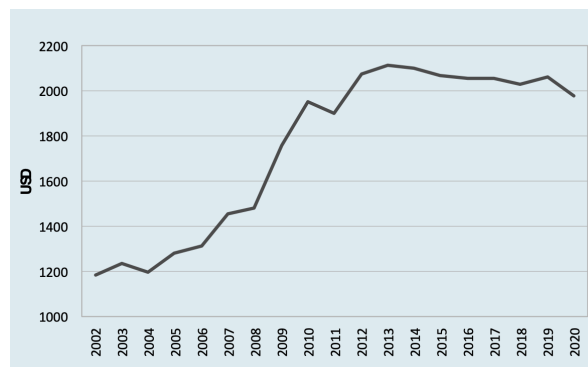
innym organizacjom terrorystycznym stworzenie tam bezpiecznych siedzib. Jeśli Al-Kaida odzyska możliwość swobodnego działania w Afganistanie, w ciągu dwóch lat zobaczymy w Europie i USA skutki jej powrotu.

Pozbawienie Al-Kaidy możliwości swobodnego działania, planowania, szkolenia i komunikowania się, uratowało tysiące ludzi przed zamachami terrorystycznymi, jakie w Europie i USA przeprowadziłaby ta organizacja w ciągu 20 lat.

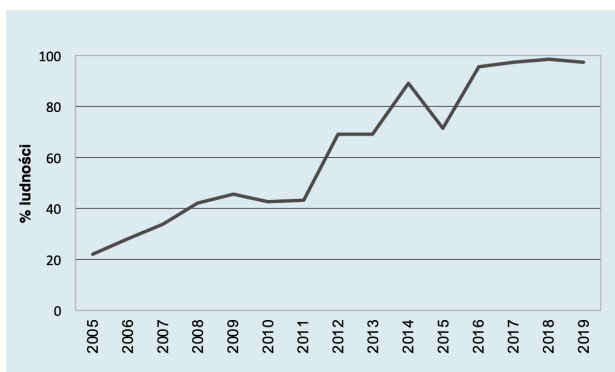
Sukces społeczno-humanitarny

W ciągu 20 lat w Afganistanie, w ciągu zaledwie jednego pokolenia, radykalnej poprawie uległa sytuacja medyczna i edukacyjna, a sytuacja społeczna kobiet uległa ogromnym zmianom. Wzrósł znacznie, pomimo wysokiego przyrostu naturalnego i wojny z talibami, produkt krajowy brutto na mieszkańca. Społeczeństwo Afganistanu uzyskało powszechny dostęp do telefonów komórkowych, a znaczna część – do internetu.

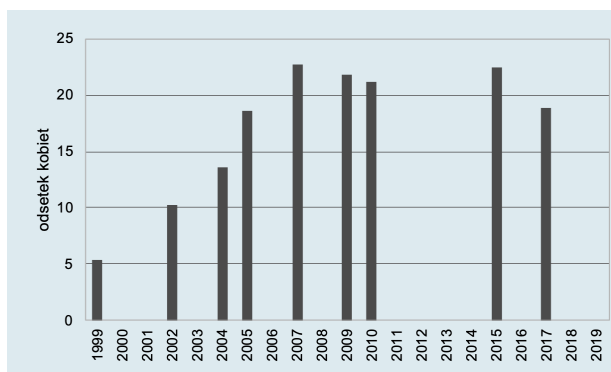
Poniżej przedstawione są wykresy, na których widać skalę zmian i postępu jaki osiągnięto w Afganistanie. Dane do wykresów (2-13) pochodzą z Banku Światowego.



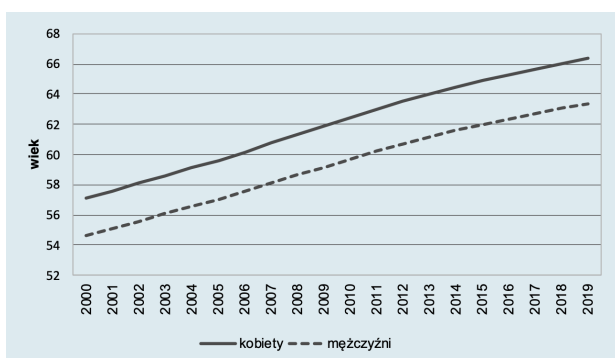
Wykres 2 Afganistan PKB per capita (USD w cenach stałych wg PPP)



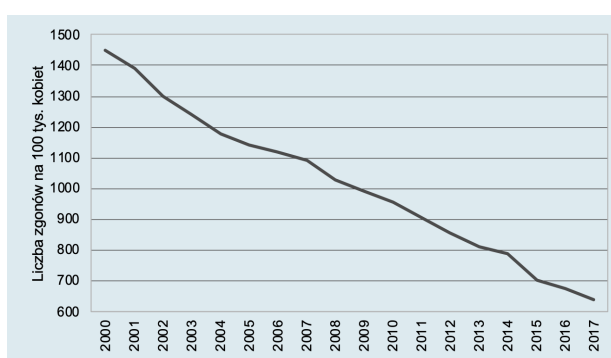
Wykres 3 Procent ludności Afganistanu posiadający dostęp do energii elektrycznej



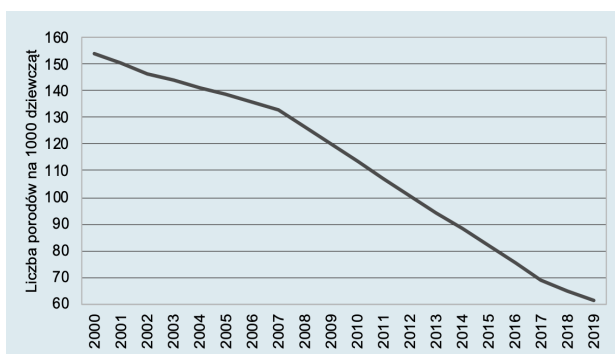
Wykres 7 Odsetek Afganek stosujących środki antykoncepcyjne



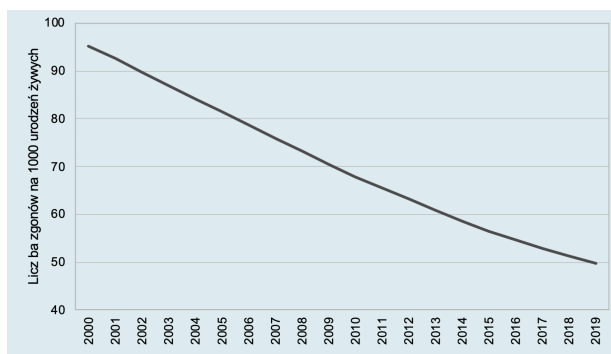
Wykres 4 Oczekiwana średnia długość życia w Afganistanie



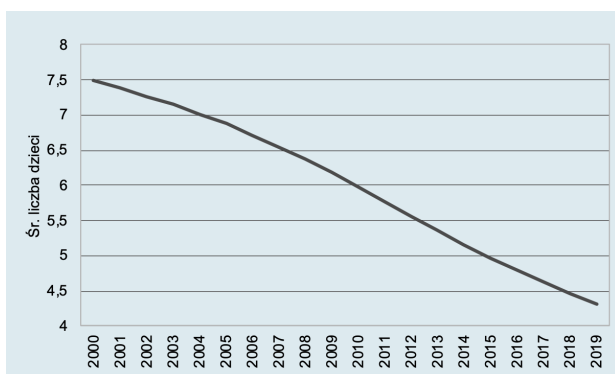
Wykres 8 Śmierelność Afganek ciężarnych i w połogu



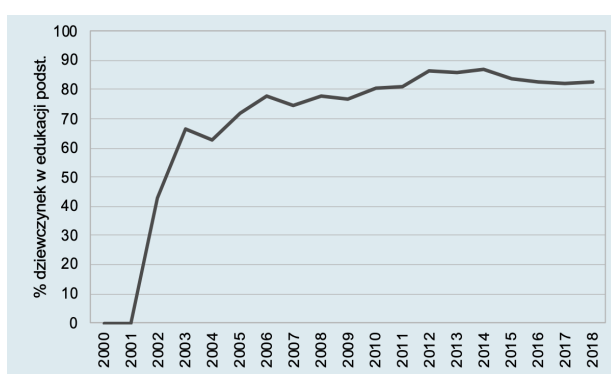
Wykres 5 Liczba porodów w Afganistanie na 1000 kobiet w wieku 15-19 lat



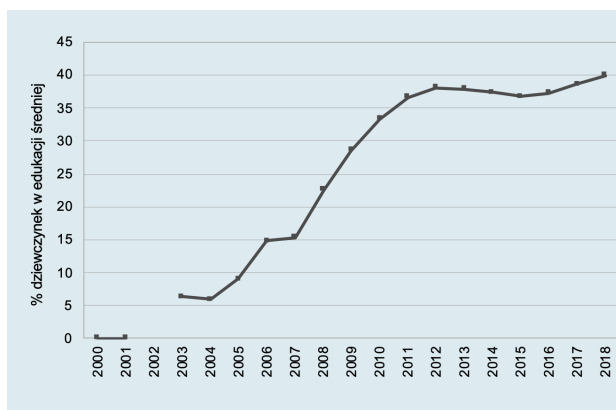
Wykres 9 Śmiertelność niemowląt w Afganistanie na 1000 urodzeń żywych



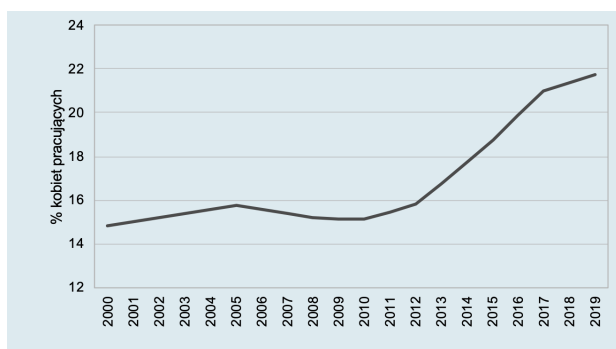
Wykres 6 Średnia liczba dzieci na jedną Afgankę



Wykres 10 Odsetek dziewczynek w szkołach podstawowych



Wykres 11 Odsetek dziewczyn w edukacji na poziomie średnim



Wykres 12 Odsetek Afgańek pow. 15 roku życia czynnych zawodowo

	2001	2021
Liczba telefonów komórkowych	0	27 mln
Procent populacji z telefonem komórkowym	0	68.7%
Liczba użytkowników Internetu	0	8,6 mln
Procent populacji z dostępem do Internetu	0	22,0%
Liczba użytkowników sieci społecznościowych	0	4,4 mln

Tabela 1 Dostęp do sieci mobilnych i internetu (źródło: datareportal.com)

Jak widać na wykresach, w latach 2001-21 sytuacja kobiet w Afganistanie uległa ogromnym zmianom na lepsze. W czasie rządów talibów kobiety – z nielicznymi wyjątkami – nie mogły pracować poza domem, nie mogły opuszczać domu bez towarzystwa męskiego opiekuna, z całkowicie zasłoniętą twarzą. Nie miały niemal żadnego dostępu do opieki medycznej – bo mogły być leczone wyłącznie przez bardzo nieliczne lekarki-kobiety. Nie wolno im było chodzić do szkoły.

Po 2001 roku prawie wszystkie dziewczynki zaczęły się uczyć w szkołach podstawowych, prawie połowa uczęła się w szkołach średnich, a 5% studiowało (wśród mężczyzn – 14%). W 2019 roku studiowało ponad 50 tysięcy afgańskich kobiet, podczas gdy w okresie talibów liczba ta wynosiła 0. Wprawdzie aktywność zawodowa kobiet nadal była znacznie niższa niż mężczyzn, to jednak wzrosła o połowę, a

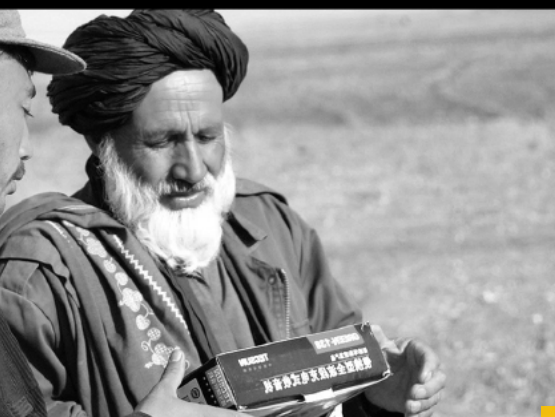
wśród kobiet pracujących pojawiły się nie tylko nauczycielki i urzędniczki, ale również prawniczki – 250 kobiet zostało sędziami.

Dzięki lepszemu wykształceniu i większej dostępności środków antykoncepcyjnych ciąży wśród nastolatek, poprzednio zdarzające się u czterech na pięć dziewcząt w wieku 15-19 lat (nie wiemy, jak często u młodszych), stały się zjawiskiem znacznie rzadszym u mniej więcej jednej na trzy nastolatki. Między innymi dzięki późniejszemu rozpoczęciu okresu rodzenia dzieci średnia liczba dzieci rodzonych przez jedną kobietę spadła niemal dwukrotnie, z 7,5 do 4,3. Lepsza opieka lekarska nad kobietami w ciąży i w czasie porodu (w 2006 roku tylko 16% miało jakąś opiekę lekarską w czasie ciąży; w 2018 odsetek wzrósł czterokrotnie, do 65%) zmniejszyła ponad dwukrotnie liczbę kobiet, które umierały w czasie ciąży, porodu i połogu.

Lepsza opieka lekarska – w 2018 aż 83% społeczeństwa mieszkało w odległości dwóch godzin do najbliższej placówki opieki zdrowotnej – przyczyniła się do dwukrotnego obniżenia śmiertelności noworodków. Był to jeden z głównych czynników wydłużenia przeciętnej długości życia, zarówno kobiet jak i mężczyzn w Afganistanie, o 9,3 roku dla kobiet i 8,7 lat dla mężczyzn.

Powszechnie znane i cytowane są dane dotyczące afgańskich ofiar wśród ludności cywilnej, spowodowane przez walki z talibami. Z drugiej strony mamy jednak życia uratowane dzięki dostępności opieki lekarskiej i pomocy żywnościowej z Zachodu. Dzięki zmniejszeniu dzietności i mniejszej śmiertelności związanej z porodami, można oszacować, że w Afganistanie co roku umiera o 7 tysięcy mniej kobiet. Dzięki zmniejszeniu śmiertelności niemowląt tylko w czasie pierwszego roku życia umiera ich mniej o 65 tysięcy. W sumie 72 tysiące osób.

W ciągu 20 lat walk z talibami straciło życie 47 tysięcy osób cywilnych, średnio 2,3 tys. rocznie. Co roku prawie 30 razy tyle kobiet i niemowląt było ratowanych od śmierci



W ciągu 20 lat walk z talibami straciło życie 47 tysięcy osób cywilnych, średnio 2,3 tys. rocznie. Co roku prawie 30 razy tyle kobiet i niemowląt było ratowanych od śmierci



Klęska informacyjna

Dwudziestoletnia obecność NATO w Afganistanie jest znakomitą egzemplifikacją bardzo starej zasady dziennikarskiej: „dobra wiadomość to żadna wiadomość, zła wiadomość to dobra wiadomość”. Afganistan został oddany Talibanowi nie z powodów militarnych, lecz dlatego, że media i politycy pokazywali sytuację w tym kraju w jednostronnie negatywnym świetle, nastawiając opinię publiczną przeciwko zachodniemu wsparciu.

Upadek Afganistanu nie musiał nastąpić w roku 2021 ani w żadnym z kolejnych lat. Utrzymanie względnej równowagi militarnej – kontrola miast, połowy terytorium kraju, szlaków komunikacyjnych i przejść granicznych – wymagały kontynuacji dotychczasowych rozwiązań:

- Stałej obecności wojsk amerykańskich i sojuszników w liczbie kilku tysięcy żołnierzy. Większość tych wojsk, z wyjątkiem lotnictwa, wspierającego walki armii rządowej, prowadziłaby szkolenia armii afgańskiej. Byłoby to wypełnienie zawartego w 2014 roku porozumienia amerykańsko-afgańskiego. Do tego dochodziłaby stała, licząca ok. 30 tysięcy osób, obecność cywilnych kontraktorów, serwisujących głównie lotnictwo i łączność sił afgańskich;
- Utrzymania wsparcia finansowego dla budżetu Afganistanu, w tym wojsk rządowych.

Amerykańska opinia publiczna była niesłusznie przekonana, że koszty ludzkie i finansowe pozostawiania w Afganistanie są ogromne, a korzyści praktycznie żadne. Wyrażna zmiana opinii publicznej nastąpiła w czasie nasilonych walk w 2010 roku; wówczas połowa Amerykanów zaczęła uważać, że z Afganistanu należy się wycofać^v. Podobne przekonanie, że obecność wojsk w tym kraju jest zbędna, panowało również w Europie. Tymczasem koszt ludzki (straty wojskowe) był w ostatnich latach znikomy, a bieżące koszty finansowe bardzo umiarkowane. Wydatki Amerykanów na Afganistan, obejmujące zarówno koszty wojskowe jak i pomoc materialną, wynosiły w ostatnich pięciu latach po około 42-45 mld dolarów rocznie.^{vi} Są to wielkości znaczne, ale trzeba je postrzegać w perspektywie całego budżetu federalnego USA. Ostatni budżet przed COVIDEM na rok 2019 przewidywał wydatki federalne na poziomie 4,4 biliona dolarów i deficyt w wysokości 984 miliardów dolarów. Koszty obecności w Afganistanie wynosiły zatem około 1% wydatków rządowych, a ich obecność lub likwidacja nie miały praktycznie żadnego znaczenia ani dla bieżącej

sytuacji finansowej rządu ani długoterminowego zadłużenia USA.

Znalezienie danych dotyczących bieżących kosztów zaangażowania w Afganistanie jest w internecie trudne, ponieważ takie informacje nie były przez media prezentowane. Opinia publiczna była natomiast informowana wielokrotnie, że koszt wojny w Afganistanie to 1, 2 lub nawet 4 biliony dolarów. Koszty Pentagonu do roku 2020 wynosiły rzeczywiście tysiąc miliardów dolarów; do tego dochodzą koszty pomocy rozwojowej oraz opieki na weteranami. Wyższe sumy są natomiast wynikiem zaliczenia do kosztów wojny również przyszłych wydatków na opiekę medyczną i renty dla weteranów wojny, do końca XXI wieku. Wycofanie lub pozostawienie wojsk amerykańskich w Afganistanie nie miały wpływu na te przyszłe koszty; te pieniądze zostały już wydane albo muszą być wydane w przyszłości. Oszczędności dotyczyły nie 2 bilionów, tylko co najwyżej 40 miliardów dolarów rocznie.

Jednak to właśnie te gigantyczne sumy i nieistniejące straty w ludziach zostały przez prezydenta Bidena przytoczone dla uzasadnienia decyzji o całkowitym porzuceniu rządu afgańskiego. „Odmawiam wysyłania kolejnego pokolenia amerykańskich synów i córek do walki w wojnie, która powinna zakończyć się już dawno temu... po ponad 2 bilionach dolarów wydanych w Afganistanie. Koszt, który naukowcy z Brown University oszacowali na ponad 300 milionów dolarów dziennie przez 20 lat w Afganistanie” - powiedział prezydent obwieszczając 1 września zakończenie amerykańskiego zaangażowania w Afganistanie. Było to stwierdzenie prawdziwe historycznie i nieprawdziwe aktualnie: w prowadzonej w 2021 roku „wojnie” uczestniczyło w jednym kontyngencie 2500 „synów i córek”, co stanowi około 0,2% czynnego personelu amerykańskich wojsk, a koszty wynosiły obecnie 115 mln dolarów dziennie.

Do opinii publicznej przedostawały się jednak nie aktualne koszty, lecz historyczne lub hipotetyczne koszty przyszłe, upowszechniane przez projekt „Costs of War” z cytowanego przez prezydenta Watson Institute for International and Public Affairs z Brown University. Według tych wyliczeń, koszty wojen (uwzględniające przyszłe wydatki na opiekę nad weteranami), toczonych od roku 2001 w Afganistanie, Iraku, Pakistanie i innych krajach, wynoszą 8 bilionów dolarów. Dodatkowa suma

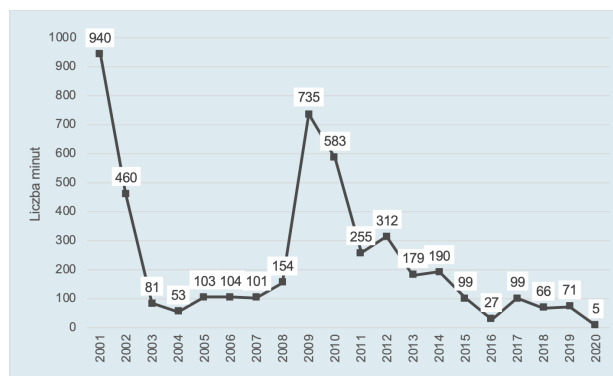
odsetek płaconych przez rząd od zadłużenia wywołanego wydatkami na te wojny może wynieść 6,5 biliona dolarów do roku 2050^{vii}. Reakcją na te gigantyczne liczby – które tylko w części dotyczą Afganistanu, a w dodatku są skrajnie pesymistycznymi wyliczeniami kosztów opieki nad weteranami i odsetek od obligacji – było poparcie dla wycofania amerykańskich wojsk.

Podobnie jak wyliczenia finansowe, również dane dotyczące ofiar konfliktów prezentowane przez „Costs of War” i cytowane przez tysiące amerykańskich mediów wywołują wrażenie, że straty amerykańskie są gigantyczne. Pierwsze zdanie na internetowej stronie „Costs of War” brzmi: „Przynajmniej 801 tysięcy osób zostało zabitych przez bezpośrednią wojenną przemoc w Iraku, Afganistanie, Syrii, Jemenie i Pakistanie”. Sugestię, że są to straty amerykańskie, potwierdza kolejny akapit: „W walkach zginęły tysiące żołnierzy amerykańskich, tysiące cywilnych kontraktorów”. W typowym doniesieniu medialnym portal Boston.com pisze: „Według szacunków 'Costs of War' w Afganistanie i Pakistanie zginęło 238-241 tysięcy osób jako bezpośrednie ofiary wojny. Od 2001 roku przynajmniej 801 tysięcy osób zostało zabitych w wojnach toczonych w Iraku, Afganistanie, Syrii, Jemenie i Pakistanie”. Nie ma ani słowa o tym, że ogromna większość tych ofiar – jeśli nawet liczby są prawdziwe – to nie są żołnierze ani obywatele amerykańscy, tylko żołnierze afgańscy i iraccy oraz cywilne ofiary, w których obronie walczyli Amerykanie i ich sojusznicy, a które zabijane były przez talibów, ISIS i inne ugrupowania terrorystyczne.

Opinia publiczna w USA otrzymywała tego rodzaju informacje, sugerujące stale rosnące gigantyczne koszty finansowe i ludzkie. Z drugiej strony nie dostawała niemal żadnych informacji o tym, co się w Afganistanie dzieje i absolutnie żadnych o sukcesach w społecznym rozwoju tego kraju.

W głównych wydaniach wieczornych trzech amerykańskich sieci telewizyjnych, które oglądane są przez około 20 mln widzów – czterokrotnie więcej niż wiadomości w stacjach kablowych – tematyka zagraniczna jest marginalna, a tematyka Afganistanu praktycznie nie istniała w ubiegłych latach. W roku 2020 trzy sieci razem wyemitowały łącznie 5 minut

doniesień z Afganistanu, głównie o porozumieniu prezydenta Trumpa z talibami.



Wykres 13 Łączny czas poświęcony rocznie Afganistanowi w wieczornych wiadomościach trzech amerykańskich sieci telewizyjnych (ABC, CBS, NBC)

Narracja mediów na temat Afganistanu była jednostronnie negatywna. Wyszukiwanie w Google haseł „successes in Afghanistan” albo „achievements in Afghanistan” wśród 80 najpopularniejszych linków znajduje wyłącznie notatki na niszowych portalach,^{viii} ale nie znajdujemy ani jednego tekstu z popularnych czy opiniotwórczych mediów. A raczej jest jeden tekst, zaprzeczający sukcesom: na pierwszej stronie wyników wyszukiwania znajdujemy „opinion piece” z „Washington Post”, datowany na 20 sierpnia 2021 i zatytułowany „Nie, w Afganistanie nie nastąpiła duża poprawa dzięki amerykańskiej interwencji”.^{ix}

Obraz wojny w Afganistanie, jaki na podstawie długoletnich doniesień medialnych i wypowiedzi polityków wyrobiła sobie amerykańska – i europejska – opinia publiczna, był całkowicie skrzywiony. Był to obraz bezsensownej, ciągnącej się latami wyniszczającej Afganistan wojny, kosztującej ogromne sumy, przynoszącej tysiące ofiar wśród cudzoziemskich żołnierzy i miejscowej ludności cywilnej, zabijanej przez tych żołnierzy. Niczego tam nie osiągnięto, prócz zniszczenia kraju, więc obecność wojskowa Zachodu nie miała sensu. Dopiero w momencie ostatecznego wycofywania wojsk w sierpniu 2021 okazało się, że dziesiątki tysięcy Afgańczyków śmiertelnie obawia się talibów, że kobiety boją się utraty wszelkich praw i osiągnięć, jakie przyniosła im obecność zachodnich wojsk; że Afganistan jest zupełnie innym krajem niż był 20 lat temu.

Afganistan: trzy wnioski

Dwudziestoletnia obecność krajów NATO w Afganistanie została zmarnowana, a sukces zamienił się w klęskę z trzech podstawowych powodów:

1. braku poparcia opinii publicznej dla obecności wojskowej i ponoszenia kosztów rekonstrukcji Afganistanu, wywołany jednostronnymi doniesieniami mediów;
2. niesprawności afgańskiego systemu politycznego, w którym istnienie demokratycznych instytucji do głębi skorumpowany, przeciwko czemu kraje zachodnie nie podejmowały działań;
3. zgoda krajów Unii Europejskiej, uczestniczących w interwencji w Afganistanie, na jednostronne podejmowanie decyzji przez Stany Zjednoczone i niezdolność UE do samodzielnego działania w tym kraju.

Nie wiadomo, jak szybko powtórzy się sytuacja podobna do Afganistanu – okupacji przez międzynarodowe wojska zafanego kraju, będącego schronieniem terrorystów. Jednak wnioski z doświadczeń afgańskich są bardziej ogólne i mogą być zastosowane przy różnego rodzaju interwencjach, również krótkoterminowych, do których na pewno w przyszłości dojdzie.

Pokazywanie sukcesów

Siły NATO, albo siły Unii Europejskiej, o których będzie mowa w części 4.3, będą w stanie w przyszłości wygrać każdy konflikt zbrojny z każdym zafanym krajem, takim jak Afganistan rządzony przez talibów w 2001 roku; jest to tylko kwestią zaangażowania odpowiednich sił militarnych. Jednak zwycięstwo militarne liczy się w dzisiejszym świecie znacznie mniej gdy nie jest wsparte przez zwycięstwo propagandowe na arenie międzynarodowej, a w kraju – przekonanie opinii publicznej o sensowności zaangażowania i ponoszenia kosztów interwencji.

Dla mediów naturalne jest koncentrowanie się na kłopotach, problemach i niepowodzeniach, co powoduje jednostronność przekazu. Dlatego tak istotne jest docieranie do opinii publicznej z informacjami pozytywnymi. Ich źródłem mogą być zarówno agencje rządowe krajów biorących udział w

interwencji, jak i tego kraju, w którym dokonywana jest interwencja, jednakże mogą i powinny pochodzić również od organizacji pozarządowych, pracujących na miejscu.

W sytuacji interwencji militarnej, krótko czy długookresowej, niezbędne jest powoływanie centrum informacyjnego, prowadzącego aktywną politykę informacyjną wobec trzech rodzajów odbiorców:

- Mediów, którym przekazywano byłyby informacje i kontakty do kompetentnych lokalnych osób i instytucji, co ułatwiałoby mediom pracę, a jednocześnie dawało im dostęp do informacji nowych, interesujących i sprawdzonych;

- Polityków i instytucji politycznych – członków parlamentów, ministerstw, agencji rządowych – którym przekazywano by systematycznie informacje i analizy dotyczące sytuacji politycznej, społecznej i ekonomicznej;

- Organizacji pozarządowych, zainteresowanych określonymi aspektami sytuacji w danym kraju, na przykład prawami kobiet czy ochroną zdrowia.

Nie chodzi tutaj o jednostronny PR, ani tym bardziej o wprowadzanie cenzury na przekazywane z danego kraju informacje. Chodzi o strategiczną komunikację (StratCom), czyli podjęcie skutecznych działań na rzecz równowagi informacyjnej, o przekazywanie pełniejszego, a więc bardziej - a nie mniej – prawdziwego obrazu sytuacji. Dzięki temu opinia publiczna miałaby szansę na lepsze rozumienie tego, jakie są koszty i zyski danej interwencji.

W odróżnieniu od wiadomości negatywnych – zamach terrorystyczny, katastrofa, oskarżenie o korupcję – które na ogół mają charakter wydarzeń nadających się na czołówki mediów, wiadomości pozytywne to zwykle informacje dotyczące wydarzeń długookresowych, na przykład takich trendów, jak spadek śmiertelności lub wzrost odsetka dziewczynek w szkołach. Dziennikarze rzadko dowiadują się o takich wskaźnikach, ponieważ wymagają one zbierania danych, a nie tylko obserwacji czy rozmów z ludźmi. Dodatkową trudnością jest mnogość potencjalnych trendów – jeśli się nie wie, czego szukać, to znalezienie potrzebnych informacji staje się dla mediów nieopłacalne czasowo i finansowo.

„Dobra wiadomość” z dalekiego, okupowanego kraju może być „dobłą wiadomością” również dla mediów

zachodnich, gdy dotyczy kwestii, które dla ich publiczności są ważne, na przykład praw kobiet albo śmiertelności niemowląt. Staje się jeszcze lepszą wiadomością, gdy staje się jasne, że jest ona efektem działań krajów Zachodu, że ponoszone koszty mają przełożenie na pożądane efekty. Media nie bronią się przed przekazywaniem dobrych wiadomości, ale gdy mają do wyboru poniesienie takiego samego wysiłku dla zgromadzenia dobrych albo złych wiadomości, to zawsze decydują się na zdobycie tych złych. Dlatego rolę centrum informacyjnego powinno być zmniejszanie kosztów zdobywania dobrych informacji przez media.

Politycy podejmują decyzje w ogromnym stopniu w oparciu o opinie i nastroje opinii publicznej, dlatego tak istotne jest, żeby była ona kształtowana w oparciu o pochodzący z mediów przekaz wielostronny - a nie jednostronny.

Prawa człowieka, sprawność rządów i walka z korupcją

Tworzenie trwałego systemu demokratycznego w kraju o strukturze plemiennej, wyznającego religię, która niemal w żadnym kraju o identycznej religijności nie pozwoliła na budowę takiego systemu, było zadaniem nadmiernie ambitnym, skazanym na niepowodzenie.

Przyszłe interwencje Zachodu, jeśli ich konsekwencją jest długotrwała obecność w danym kraju, nie powinny jako celu stawiać sobie budowy systemu demokratycznego w perspektywie kilkunastu lat. Dla państw zachodnich, biorących udział w interwencji, powinny istnieć tylko dwa priorytety dotyczące systemu politycznego zajętego kraju:

- Stworzenie sprawnego systemu rządzenia i zwalczanie korupcji, która uniemożliwia wprowadzenie takiego systemu;
- Zapewnienie podstawowych praw człowieka, w tym przede wszystkim wolności słowa i równości płci.

Sprawny system zarządzania oznacza, że jeśli nie ma lepszego rozwiązania, władza przez dłuższy czas może być sprawowana przez przedstawicieli krajów zachodnich, a nie przez reprezentantów miejscowej ludności. Podobne rozwiązanie przyjęto na początku interwencji w Iraku, gdzie przez 14 miesięcy od kwietnia 2003 roku władzę sprawowała Coalition Provisional Authority (tymczasowy rząd, utworzony przez kraje interweniujące).

W dłuższym terminie skutecznie działający system polityczny, mający poparcie ludności, powinien

opierać się w jakimś stopniu na miejscowych tradycjach i strukturach władzy. W Afganistanie taką tradycją wśród Pasztunów był Pasztunwali, kodeks postępowania, zgodnie z którym najważniejsze decyzje podejmuje ogólne zgromadzenie (mężczyzn), Loja Dżirga. Na początku interwencji ta tradycja była używana - to zgromadzenie 2700 przedstawicieli plemion wybrało w 2002 roku Hamida Karzaia na prezydenta, ale później wybierany był w wyborach powszechnych. Po wyborach prezydenckich i parlamentarnych tradycje afgańskie przestały być używane.

Dla ludności takiego kraju, jak Afganistan, ważna jest oczywiście możliwość decydowania o tym, kto będzie nimi rządził, ale do tego nie są konieczne bezpośrednie wybory prezydenckie i parlamentarne - mogą to być wybory pośrednie, dokonywane przy pomocy Loja Dżirga czy podobnych instytucji. Na co dzień znacznie ważniejsze, niż głosowanie raz na cztery lata, jest bezpieczeństwo osobiste czyli niska przestępczość, praworządność i ochrona przed arbitralnymi działaniami państwa, a także załatwianie spraw i zdobywanie pracy bez łapówek, swoboda wypowiedzi i krytykowania władz, sprawne działanie systemu opieki zdrowotnej. Sprawność działania państwa, którego obywatele się nie obawiają, a które swoimi działaniami pokazuje, że działa w ich interesie - to powinien być cel podstawowy jakiegokolwiek działania typu „state building”.

W Afganistanie natomiast stworzono fasadę demokratyczną, która przeżarta była rakiem korupcji, tolerowanej przez rządy zachodnie, finansujące 80% budżetu kraju i dostarczające miliardów dolarów pomocy humanitarnej i rozwojowej. Píše o tym Sarah Chayes, która w latach 2002-2009 kierowała organizacjami rozwojowymi w Kandaharze, a potem była specjalną doradczynią dwóch kolejnych dowódców sił międzynarodowych w Afganistanie i przewodniczącego Kolegium Szefów Sztabów USA (Joint Chiefs of Staff):

„Amerykański wywiad wojskowy stopniowo nauczył się mapować sieci społeczne drobnych talibskich dowódców. Ale nigdy badał powiązań między lokalnymi oficjelami a szefami firm budowlanych czy logistycznych, które startowały w przetargach finansowanych przez USA. Nikt nie porównywał rzeczywistej jakości użytych surowców z tym, co było przewidziane w budżecie projektu. My, Amerykanie, nie mieliśmy pojęcia, z kim mamy do czynienia.

Zwykli Afgańczycy, z drugiej strony, mogli zobaczyć, kto się bogaci. Widzieli, które wioski otrzymały najbardziej hojne projekty rozwojowe. Zaś zachodni

cywilni i wojskowi urzędnicy wzmacniali pozycję skorumpowanych afgańskich urzędników, współpracując z nimi ostentacyjnie i bezwarunkowo. Stali u ich boku przy przecinaniu wstęg i konsultowali się z nimi w sprawie taktyki wojskowej. Dzięki temu ci afgańscy oficjele mogli wiarygodnie grozić amerykańską obławą lub nalotem każdemu, kto się wyłamywał.

Do 2007 r. wiele osób, w tym ja, wyraźnie ostrzegało wysokich rangą urzędników amerykańskich i europejskich, że takie podejście podkopuje wysiłki na rzecz odbudowy Afganistanu^x."

W 2009 roku Chayes stworzyła zespół antykorupcyjny przy dowódcy sił międzynarodowych, generała Stanleya McChrystalu a potem Davida Petrausa, opracowała plany walki z korupcją na szczeblach prowincjonalnych, a potem plan „w którym walka z korupcją miała być centralnym elementem polityki NATO w Afganistanie. Jednostki wywiadowcze sporządziłyby mapę sieci społecznych ministrów i gubernatorów oraz ich powiązania. Międzynarodowi wojskowi i cywilni urzędnicy w Kabulu stosowaliby stopniowalne sankcje wobec afgańskich urzędników, których korupcja w największym stopniu podważała operacje NATO i wiarę Afgańczyków w ich rząd. A afgańscy dowódcy wojskowi przyłapani na kradzieży materiałów lub swoich oddziałów zostaliby pozbawieni amerykańskiego wsparcia. Później, jako specjalny doradca przewodniczącego Kolegium Szefów Sztabów, admirała Mike'a Mullena, zaproponowałam serię posunięć, które nakierowane były w szczególności na prezydenta Afganistanu Hamida Karzaję, który interweniował, by chronić poddawanych kontroli skorumpowanych urzędników. Jego bracia wyprowadzali do Dubaju miliony skradzionych dolarów; z tego część, jak podejrzewaliśmy, w imieniu samego Karzaia. Żaden z tych planów nie został wcielony w życie”^{xi}.

Przykład Afganistanu pokazuje, że akceptowanie wszechobecnej korupcji doprowadziło do:

- osłabienia akceptacji nowego porządku politycznego, na którym bogacili się tylko niektórzy, a ogromna większość była wyzyskiwana;
- paraliżu administracji państwowej, w której stanowiska zdobywano dzięki znajomościom a nie kompetencjom;
- stworzenia wojska o fatalnym morale, w znacznym stopniu istniejącego tylko na papierze, dowodzonego przez niekompetentnych oficerów.

Realistycznie trzeba zdawać sobie sprawę, że całkowita likwidacja korupcji w ciągu kilku lat nie

jest możliwe w społeczeństwach o silnej tradycji powiązań plemiennych i klanowych, gdzie wspieranie własnej rodziny jest najwyższą wartością. Walka z korupcją, a nie jej akceptacja jako „odwiecznego zwyczaju”, oprócz zwiększenia sprawności działania instytucji i oszczędności finansowych zapewnia również poparcie ludności.

"Departament Stanu i agencje wywiadowcze przez długi czas nie uznawały korupcji za istotny czynnik w amerykańskiej misji w Afganistanie. Wielu z pracujących tam wierzyło, że korupcja jest częścią afgańskiej kultury, jak gdyby ktokolwiek dobrowolnie godził się na poniżanie i okradanie przez urzędników państwowych. Przez ponad dekadę mojej pracy nad ujawnieniem i zwalczaniem korupcji w Afganistanie, żaden Afgańczyk nie powiedział mi, 'My nie mamy nic przeciwko korupcji; to część naszej kultury'. Takie komentarze o Afganistanie niezmiennie pochodziły tylko od ludzi Zachodu. Inni amerykańscy urzędnicy twierdzili, że drobna korupcja jest tak powszechna, że Afgańczycy uważają ją za coś oczywistego, zaś korupcja na wysokim szczeblu jest zbyt politycznie delikatną sprawą, żeby się z nią zmierzyć.”^{xii}

Efektom akceptowania korupcji był rozpad fasadowego państwa w ciągu dwóch tygodni.

Możliwości samodzielnego działania militarnego

Afganistan pokazał, że pomimo zaangażowania dziesiątków tysięcy żołnierzy i wydania miliardów euro na wsparcie misji NATO w tym kraju, Unia Europejska nie miała nic do powiedzenia w kwestii jego przyszłości i nie była w stanie podjąć samodzielnych działań bez USA. Jednocześnie w najbliższej przyszłości to ta sama UE będzie narażona na konsekwencje działań i zaniechań podjętych przez Amerykanów, masową migrację z Afganistanu i nasilenie zagrożenia terroryzmem.

Unia Europejska, w której armie krajów członkowskich liczą prawie dwa miliony żołnierzy^{xiii}, o jedną trzecią więcej niż wojska Stanów Zjednoczonych, nie była w stanie wysłać pięciu tysięcy żołnierzy dla zabezpieczenia ewakuacji z Kabulu. Nie miała ani procedur podejmowania takich decyzji, ani nie miała kogo wysłać.

Decyzja o zawarciu porozumienia z talibami była jednostronną decyzją prezydenta Trumpa, decyzja o wycofaniu wojsk do końca sierpnia 2021 również jednostronną decyzją prezydenta Bidena. Prezydenci USA nie szukali zgody dla swoich decyzji, ani nie

próbowali znaleźć wspólnie z Europą rozwiązania, które zapewniłoby długoterminową stabilność Afganistanu przy zmniejszonym zaangażowaniu amerykańskim.

Z drugiej strony Unia nie przedstawiła alternatywy i nie zaproponowała, że weźmie na siebie część kosztów ponoszonych przez Amerykę, albo że wyśle dodatkowe oddziały czy lotnictwo dla wsparcia afgańskich wojsk rządowych. Takich propozycji Unia nie składała z dwóch przyczyn. Po pierwsze, sama UE nie miała uzgodnionej własnej polityki co do Afganistanu; nie miała jasności, co do celów, jakie w Afganistanie chce osiągnąć i zachować. Po drugie, nie miała do dyspozycji w szybkim trybie ani własnych sił wojskowych, ani uzgodnionych możliwości skorzystania z sił narodowych.

To drugie ograniczenie jest znacznie istotniejsze, ponieważ uzgodnienia polityczne mogą być wypracowane w ciągu jednego dnia, natomiast stworzenie autonomicznej siły militarnej trwa lata. Po Afganistanie narasta przekonanie, że jeśli Unia chce odgrywać istotną rolę w polityce międzynarodowej, odpowiadającą jej potencjałowi ekonomicznemu i politycznemu, to powinna mieć do dyspozycji siły zbrojne, które mogą szybko i skutecznie interweniować na świecie, a jednocześnie zdolne byłyby do długotrwałych misji.

Idea, że Unia powinna mieć do dyspozycji wojsko – oddane do dyspozycji siły narodowe albo jednostki wielonarodowe – nie jest ani nowa, ani kontrowersyjna. Artykuł 42 „Traktatu o Unii Europejskiej” stwierdza: „Wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony stanowi integralną część wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Zapewnia Unii zdolność operacyjną opartą na środkach cywilnych i wojskowych. Unia może z nich korzystać w przeprowadzanych poza Unią misjach utrzymania pokoju, zapobiegania konfliktom i wzmacniania międzynarodowego bezpieczeństwa, zgodnie z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych. (...) Państwa Członkowskie, w celu realizacji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, oddają do dyspozycji Unii swoje zdolności cywilne i wojskowe, aby przyczynić się do osiągnięcia celów określonych przez Radę. Państwa Członkowskie wspólnie powołujące siły wielonarodowe mogą również przekazać je do dyspozycji wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony. Artykuł 43 mówi: Misje, o których mowa w artykule 42 ustęp 1, przy prowadzeniu których Unia może użyć środków cywilnych i wojskowych, obejmują wspólne działania rozbrojeniowe, misje humanitarne i ratunkowe, misje wojskowego doradztwa i wsparcia, misje zapobiegania konfliktom i utrzymywania pokoju,

misje zbrojne służące zarządzaniu kryzysowemu, w tym misje przywracania pokoju i operacje stabilizacji sytuacji po zakończeniu konfliktów. Wszystkie te misje mogą przyczyniać się do walki z terroryzmem, w tym poprzez wspieranie państw trzecich w zwalczaniu terroryzmu na ich terytoriach.”

Traktat lizboński z 2007 roku tworzy podstawy wspólnej polityki obronnej poprzez Common Defence and Security Policy (CSDP; Wspólna Polityka Obrony i Bezpieczeństwa), która zobowiązuje kraje Unii do współpracy wojskowej. Działa też European Defence Agency, która ma integrować europejski przemysł zbrojeniowy. Istnieje program współpracy strategicznej PESCO, w ramach którego realizowanych jest kilkadziesiąt projektów. Od 2017 roku istnieje European Defence Fund, którego budżet na lata 2021-2027 wynosi 7,9 mld euro^{xiv}. To, czego brakuje, to siły zbrojne, którymi Unia mogłaby dysponować.

Pomimo decyzji z roku 2004 o powołaniu europejskich sił szybkiego reagowania liczących 50-60 tys. żołnierzy do roku 2010, nie udało się stworzyć ani jednej trwale działającej jednostki wojskowej. Jednostka powołana w 2007 roku, w sile 1500 żołnierzy, przestała istnieć z powodu sporów o finansowanie.

Po katastrofalnym wycofaniu się z Afganistanu, kiedy Amerykanie całkowicie zlekceważyli prośby o przedłużenie okresu ewakuacji, postulat posiadania przez Unię własnych zasobów militarnych zaczął być akceptowany i postulowany zarówno przez polityków w poszczególnych krajach Unii, jak i w Brukseli. Za powołaniem takich sił opowiadają się Niemcy i Francja; unijny komisarz spraw zagranicznych Josep Borell proponuje 5-tysięczne oddziały szybkiego reagowania, a Słowenia, przewodnicząca w tym półroczu Unii, sugeruje powołanie jednostek liczących 5-20 tysięcy żołnierzy. Josep Borell ma nadzieję na przedstawienie odpowiedniego planu w październiku lub listopadzie. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen w orędziu o stanie Unii wygłoszonym 15 września zapowiedziała, że w pierwszym półroczu 2022 wspólnie z prezydentem Macronem (Francja sprawować będzie półroczną prezydenturę Unii) zorganizuje specjalne spotkanie przywódców unijnych poświęconych obronie Europy.

Od roku z inicjatywy Niemiec toczą się prace nad tak zwanym kompasem strategicznym, czyli strategią bezpieczeństwa Unii. Pierwszy projekt ma być przedstawiony w listopadzie 2021, a uzgodniony przez kraje członkowskie do marca 2022. Być może

nastąpi to na tym spotkaniu, które zapowiedziała Ursula von der Leyen.

Nie znaczy to, że decyzje w tej sprawie rzeczywiście zostaną podjęte. Kraje Unii musiałyby zgodzić się nie tylko w kwestiach technicznych, logistycznych i finansowych (liczebność i skład jednostek, stacjonowanie, budżet) ale przede wszystkim w kwestiach politycznych, dotyczących zasad ich wykorzystania: w jakich sytuacjach oddziały mogą być używane i kto podejmuje decyzję o ich zaangażowaniu?

Już obecnie przedstawiane są dwie koncepcje dotyczące zaangażowania sił interwencyjnych. Według jednej, proponowanej przez niemiecką minister obrony, chociaż oddziały składałyby się z żołnierzy tylko tych kilku państw, które dobrowolnie by się na to zgodziły, to decyzje o ich użyciu podejmowane byłyby przez wszystkie państwa wspólnie. Minister obrony Słowenii Matej Tomen mowi natomiast o podejmowaniu decyzji jakąś większością głosów, ponieważ jednomyślność oznacza paraliż decyzyjny^{xv}.

Sposób podejmowania decyzji, jak i wyznaczania miejsca prawdopodobnych konfliktów, w które wysłana zostałaby armia, budzi zastrzeżenia po stronie polskiej. Po pierwsze, inicjatywa Francji w tworzeniu takich sił oraz obecne zaangażowanie sił europejskich wskazują na działania w obszarze Afryki, czyli w obszarze zainteresowania Francji. Stąd obawa, że Polska poniesie koszt takich działań, sama nie odnosząc korzyści. Po drugie, dążenie do autonomii europejskiej w dziedzinie bezpieczeństwa oraz działanie poza strukturą NATO stawia pytanie o podejście Niemiec i Francji do odczuwanego przez flankę wschodnią Sojuszu zagrożenia ze strony Rosji.^{xvi} Tu papierkiem lakmusowym realizowania unijnej strategii bezpieczeństwa „360 stopni” byłaby decyzja o wysłaniu misji szkoleniowej na Ukrainę.^{xvii}

Jednocześnie dzisiejsza sytuacja na granicy unijno-białoruskiej, gdzie toczy się wojna hybrydowa, w której reżim białoruski wykorzystuje imigrantów do naruszania polskiej granicy i wprowadzania chaosu, pokazuje, że Polska jak najbardziej ma interes w powstrzymaniu konfliktów w odległych regionach świata. Zjawiska masowych migracji mogą stać się też pośrednio obciążeniem dla naszego kraju. Nie sposób nie zauważyć, że kryzys migracyjny 2015 roku nadszarpnął jedność Unii Europejskiej i wzajemne zaufanie. Dalsze pogłębianie się konfliktów wewnątrz Unii osłabia strategiczny rdzeń bezpieczeństwa Polski, jakim jest członkostwo w UE i NATO.

Unia niewątpliwie posiada zasoby do stworzenia tego typu interwencyjnych sił zbrojnych. Już po Brexicie wojska pozostałych 27 krajów członkowskich liczyły w sumie ponad 1,9 mln żołnierzy; do dyspozycji jest ponad 1000 samolotów bojowych, 3 tys. śmigłowców, 6600 czołgów i 5 lotniskowców.^{xviii} Decyzje podjęte ponad 20 lat temu, na spotkaniu Rady Europejskiej w Helsinkach w roku 1999 przewidywały, że do roku 2003 Unia będzie w stanie wystawić 50-60 tys. żołnierzy, którzy będą mogli prowadzić misje trwające do roku^{xix}; dzisiaj byłoby to 3% stanu europejskich sił zbrojnych.

Ogólne zasady angażowania wspólnych wojsk powinny być ustalone z góry, podobnie jak mechanizm sprawnego podejmowania decyzji o ich konkretnym użyciu. Powinien on dawać decydujący głos krajom, których żołnierze są częścią sił szybkiego reagowania, ale tylko takim, których wkład jest odpowiednio duży – nie można dopuścić do blokowania decyzji przez kraj, który do dyspozycji wspólnego dowództwa oddał jedynie drużynę piechoty. Być może taka decyzja powinna mieć jeszcze aprobatę większości krajów Unii lub większości Parlamentu Europejskiego.

Ustalony mechanizm decyzyjny powinien dawać możliwość realnego podejmowania decyzji, a jednocześnie być powszechnie postrzegany w krajach Unii jako prawomocny. Podjęte dzięki takiemu mechanizmowi decyzje miałyby szerokie społeczne poparcie, co jest warunkiem koniecznym udanych długoterminowych interwencji. Tworzenie europejskich sił szybkiego reagowania mogłoby stać się impulsem do ujednolicenia uzbrojenia krajów UE i stanowiłoby dobry powód do zwiększania wydatków wojskowych, które średnio w Unii wynosiły zaledwie 1,2% PKB (2019 r.).

Polska zdecydowanie powinna wziąć udział w tworzeniu europejskich sił szybkiego reagowania. Nasza armia należy do pięciu największych w UE; jako jedno z niewielu państw NATO przeznaczamy na obronę ponad 2% PKB, a nasz PKB liczony według siły nabywczej daje nam piąte miejsce w Unii. Nasza pozycja polityczna w Unii jest jednak znacznie słabsza, niż wynikałoby z potencjału ludnościowego czy gospodarczego. Współtworzenie europejskiego wojska znacznie by tę pozycję wzmocniło.

Warto wspomnieć o jeszcze jednym aspekcie zacieśniania współpracy w zakresie bezpieczeństwa krajów Unii Europejskiej. W ciągu ostatnich dwóch lat Amerykanie dwukrotnie wycofali swoje wojska, porzucając sojuszników, których wspieranie wcześniej obiecywali: w 2019 roku porzucając Kurdów w północnej Syrii (co pozwoliło Turcji na

zajęcie części terenów zamieszkałych przez Kurdów) i obecnie w Afganistanie. Pomimo że żaden wyżej wspomniany sojusznik nie był członkiem NATO, zwiększyła się niepewność co do amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa. Mając pełną świadomość, że głoszenie tez o braku wiarygodności NATO jest w interesie Rosji, należy także pamiętać, że ze strony samych amerykańskich prezydentów płynęły

wezwania do zwiększenia zdolności militarnych w europejskiej części Sojuszu. Stąd proces wzmacniania sił europejskich NATO nie powinien odbywać się przez pryzmat potencjalnego rozłamu wewnątrz Sojuszu, ale jako wzmocnienie organizacji. W razie angażującego NATO zagrożenia, europejskie siły szybkiego reagowania byłyby automatycznie podporządkowywane tej organizacji.

Zakończenie

Afganistan stał się katastrofą, którą USA i kraje sojusznicze wywołały na własne życzenie. Globalna pozycja USA i krajów zachodnich została osłabiona; wzmocniły się Chiny i ugrupowania islamistycznego terroryzmu.

Upadek Afganistanu pokazał zdumiewający brak zdolności przewidywania ze strony agencji wywiadowczych krajów NATO i równie zdumiewającą niefrasobliwość polityków zachodnich.

Po upadku Afganistanu Europa będzie musiała stawić czoła dwóm niebezpieczeństwom. Po pierwsze, stała się bardziej zagrożona zamachami terrorystycznymi przygotowywanymi w Afganistanie i przez organizacje dżihadystyczne w innych krajach, które entuzjastycznie zareagowały na jawną słabość Zachodu. Po drugie, do Europy będą napływać miliony afgańskich imigrantów, gdy tylko granice tego kraju zostaną otwarte, bo w Afganistanie sytuacja gospodarcza i zdrowotna się pogorszy. Wszyscy ci imigranci pozostaną w Europie, nawet jeśli nie uzyskają azylu, bo trudno sobie wyobrazić, że kraje Unii będą takie osoby odsyłać do talibów.

Afganistan pokazał, że w polityce międzynarodowej Unia Europejska się nie liczy, nie tylko przez brak wojsk, ale również przez brak procedur i instytucji, które mogłyby planować i prowadzić politykę międzynarodową zgodną z unijnymi wartościami, politykę chroniącą prawa człowieka przynajmniej w niektórych krajach. W efekcie, pomimo ogromnego potencjału gospodarczego i społecznego, państwa UE nie są w stanie zabezpieczyć się przed negatywnymi skutkami decyzji podejmowanych bez konsultacji z nimi. Okazało się, że skoro Unia nie ma „hard power”, to i jej „soft power” nie istnieje.

ⁱ W islamie sunnickim, którego wyznawcą był bin Laden, fatwa to opinia-zalecenie w sprawach teologicznych lub teologiczno-prawnych. Wydawana jest na piśmie przez ważnego uczonego -teologa (muftiego). Bin Laden nie był muftim i jego fatwa nie musiała być uznawana przez muzułmanów, ale przez jego zwolenników mogła być traktowana jako wskazówka do działania.

ⁱⁱ D. Perry „When it comes to the Taliban, the US didn't play to win”, Jerusalem Post, 22.08.2021, <https://www.jpost.com/opinion/when-it-comes-to-the-taliban-the-us-never-plays-to-win-opinion-677348> dostęp 12.09.2021

ⁱⁱⁱ S. Chayes „Afganistan's Corruption Was Made in America” – Foreign Affairs <https://www.foreignaffairs.com/articles/united-states/2021-09-03/afghanistans-corruption-was-made-in-america> dostęp 12.09.2021

^{iv} Tamże

^v K. Bowman „The War in Afghanistan: a Polling Post-Mortem” – Forbes, July 8 2021 <https://www.forbes.com/sites/bowmanmarsico/2021/07/08/the-war-in-afghanistan-a-polling-post-mortem/?sh=6376fbbc6214> dostęp 12.09.2021

^{vi} „How much did the Afghan war cost the US?” - New Statesman, 16 August 2021 <https://www.newstatesman.com/world/2021/08/how-much-did-afghanistan-war-cost-us> dostęp 6.09.2021

^{vii} „Cost of war” <https://watson.brown.edu/costsofwar/costs/economic> dostęp 6.09.2021

^{viii} Na przykład „POLICY NOTE ON AFGHANISTAN: ACHIEVEMENTS, OPPORTUNITIES, & CAVEATS” z roku 2014 opublikowane przez United States Institute of Peace, <https://www.usip.org/sites/default/files/files/Policy-Note-on-Afghanistan-Achievements-Opportunities-Caveats.pdf> dostęp 12.09.2021

-
- ix „No, Afghanistan did not improve much with U.S. intervention”, Washington Post, <https://www.washingtonpost.com/opinions/2021/08/20/no-afghanistan-did-not-improve-much-with-us-intervention/> dostęp 12.09.2021
- x S. Chayes „Afghanistan’s Corruption Was Made in America” – Foreign Affairs <https://www.foreignaffairs.com/articles/united-states/2021-09-03/afghanistans-corruption-was-made-in-america> dostęp 12.09.2021
- xi Tamże.
- xii Tamże.
- xiii D.Milczarek, „Potencjał UE w stosunkach międzynarodowych” [w:] Studia Europejskie - Studies in European Affairs 2/2005, https://www.ce.uw.edu.pl/pliki/pw/2-2005_Milczarek.pdf, dostęp 12.09.2021
- xiv Dokładną analizę polityki bezpieczeństwa Unii znaleźć można w opracowaniach Jystyny Gostkowskiej „Polityka bezpieczeństwa UE: w poszukiwaniu kompasu”, OSW 17.09. 2021 t.ly/xrRZ oraz „W stronę sojuszu wojskowego?” OSW 2.12.2019 t.ly/OqCCu
- xv Rbin Emmott and Sabine Siebold: "EU should enable military coalitions to tackle crises, Germany says", <https://www.reuters.com/world/europe/eu-must-create-deployable-rapid-reaction-force-borrell-says-2021-09-02/> dostęp 12.09.2021
- xvi P. Żurawski vel Grajewski op. Cit.
- xvii J. Gotkowska, Polityka bezpieczeństwa UE – w poszukiwaniu kompasu, OSW it. t.ly/xrRZ
- xviii S. Sadowski „O potrzebie armii europejskiej w kontekście globalnej zmiany geopolitycznej”, Świat Idei i Polityki, 2020 tom 19, przeliczone dane na podstawie : <https://www.globalfirepower.com/countries.asp> https://www.ukw.edu.pl/download/58285/08_Sławomir_Sadowski.pdf dostęp 12.09.2021
- xix Analysis, The Military Balance, vol. 101, 2001 issue 1, <https://www.tandfonline.com/doi/abs/10.1080/04597220108460160> dostęp 12.09.2021